№. 267. We Lwowie, — Niedziela dnia 16. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.15) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30). Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Oberowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n/M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 15. listopada.

Obrady sejmów austrjackich właśnie pod koniec sesji nabierają najżywszego interesu. Zwłaszcza ostatnie posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego i morawskiego zasługuje na uwagę.

Wczorajsze posiedzenie sejmu dolno-austr. było bardzo ożywione i miało interes ogólny, nie lokalny.

Naprzód zabrał głos namiestnik Kielmansegg i jeszcze raz oświadczył, że twierdzenie Schneidra o przekupstwie przy wprowadzaniu cła od wyrobów skórzanych jest insynuacją. Schneider chciał odpowiedzieć, ale marszałek nie dał mu głosu. Następnie przemawiał referent Noske, wnosząc, by rząd jak najprędzej przedłożył Radzie państwa projekt podatków i polecił urzędnikom podatkowym, by postępowali łagodnie przy ściąganiu podatków.

Potem przemawiał poseł Fuss, gwałtownie uderzając na ministra fin. Dunajewskiego, który w Radzie państwa nieraz przyrzekał reformę podatków, ilekroć chodziło o wytargowanie od parlamentu jakiego nowego podatku. Słowa jednak nie dotrzymuje i uwodzi opinię publiczną, co przecież powinno być tak samo karygodnem, jak wszelkie inne uwodzenie.

Sruba podatkowa niszczy wiele egzystencji, egzekucje są bezwzględne, podkupujące formalnie drzą.

Nam. Kielmannsegg zapewnia, że projekt reformy podatków jest już wypracowany i wkrótce będzie Radzie państwa przedłożony. Zresztą władzom podatkowym polecono postępować łagodnie, a pokrzywdzeni mogą rekurować.

X. Schneider poparł wniosek Fussa, domagając się zniesienia podatków bezpośrednich. Magg (centralista) wniósł zaprowadzenie progresyjnego podatku dochodowego. Fuss odpowiedział namiestnikowi, że projekt reformy podatków wypracowany przez Dunajewskiego jest podobny do tej sieci, przez którą największe ryby przepływają, a w której najdrobniejsze się łapią.

Loqusi (antysemita) podniósł, że rekursowanie jest rzeczą trudną i kosztowną, i uderzył na centralistów, że to oni stoją na przeszkodzie reformie podatków. Powstał ożywiony spór między centralistami i antysemitami. Ostatecznie przyjęto wniosek Magga.

Sejm zaś morawski przystąpił do rozpraw ogólnych nad budżetem. Jeneralny mowca prawicy Zacek, zapytywał, jakoby w armii była potrzebną zupełna znajomość niemieckiego języka, niepodobna potrzebie tego języka jako języka państwowego. Radca dworu Janouschek polemizował z posłem Kaliszem, który z tej racji, iż przy egzaminie jednorocznych ochotników przepadła piąta część kandydatów, rzekomo z powodu braków w języku niemieckim, uczynił ministrowi zarzut, że nie spełnił danego w tej mierze na sesji delegacyjnej przyrzeczenia. Mowca odparł tego rodzaju zarzut jako bezzasadny.

Chociaż czeska komisja ugodowa ukończyła już obrady nad krajową kurjalną ustawą, nikt się już nie łudzi, aby sprawa ta w bieżącej sesji załatwioną została. Obrady sejmu czeskiego skończyć się muszą najdalej w ostatnich dniach bieżącego miesiąca, a w tak krótkim czasie niepodobieństwem jest przeprowadzić debaty jeneralnej i specjalnej nad 37 paragrafami. Nadto wniesiono więcej niż 60 wniosków mniejszości, a ponieważ referentom mniejszości przysługuje prawo na początku i końcu każdej dyskusji głos zabierać, więc młodoczesi zapewnili sobie możliwość sto dwadzieścia mów, co już samo, nie biorąc w rachubę innych środków, jak wnioski nagłe, sprawy formalne, jest w stanie przeciągać rzecz całą w nieskończoność. Wielce jest także ciekawem, jak się zachowa komisja ugodowa, czy spędzać będzie ten czas bezczynnie, czy przystąpi zaraz do obrad nad ustawą kurjalną. Wobec takiego stanu rzeczy pewnem jest zwołanie w styczniu sesji dodatkowej sejmu czeskiego, — także w sejmie dolno-austrjackim prawdopodobnie okaże się potrzeba dodatkowych obrad, na wypadek gdyby przedłożenie o wielkim Wiedniu nie zostało w bieżącym miesiącu załatwione, a obrady nad tym przedmiotem będą zdaje się bardzo przewlekłe, gdyż antyliberalni zapowiadają całą powódź mów i wniosków.

P. Tatiszczew, który dotychczas drukował w rosyjskich dziennikach rozmowy, interwiewy, miane z rozmaitymi dyplomatami i mężami stanu, doznał nareszcie tego szczęścia, że przecie znalazł się ktoś, co zapragnął jego wziąć na interwiew. Tego niesłychanego szczęścia doznał on w Paryżu ze strony współpracownika dziennika *Eclair*. Naturalnie, że Tatiszczew z całą powagą męża wziętego na interwiew oświadczył, iż jest w zupełności za przymierzem francusko-rosyjskiem. Republikańskie formy rządu francuskiego nie tworzą żadnej przeszkody, zważają tylko jeszcze kilka znakomitych salonów, gdzie administracja i wykształcenie niemieckie zbyt głębokie pozostawiły ślady. Rozmowę swą zamknął p. Tatiszczew bardzo artystycznie cytacją słów Piotra W., który w r. 1717 zwiedzając Paryż, powiedział: „Kardynał Richelieu szukał w przymierzu z Polską, Turcją i Szwecją przeciwwagi względem świętego niemieckiego państwa. Dziś te państwa są tylko cieniem tego, czem za czasów kardynała były. Postawcie zatem w miejsce Szwecji, Polski i Turcji, a Francja nie znajdzie lepszego sprzymierzeńca od Rosji. Obie rzesze będą światu prawa dyktować".

We Włoszech odbyły się w bieżącym tygodniu dwa bankiety, z których jeden był urządzony ku czci Crispiego, przeciwnie zaś drugiego ostrze zwracało się przeciw prezydentowi włoskich ministrów. Dnia 12 bm. przyjmowano uroczyście włoskiego męża stanu w Palermo. Crispi, chociaż zapowiedział, że wcale nie przybywa w celu wygłoszenia mowy, jednak zabrał głos, ale krótko. Wyraził swoją obojętność na zaczepki przeciwników i powiedział: „Sycylia mnie zna". Mocnem jego przekonaniem jest, że wybory dadzą w wyniku silną większość ministerjalną. Wieści o ruchu wyborczym przemawiają za tem. Między najzajadlejszymi wrogami jego panuje zupełne rozdwojenie, a nawet w Romanii przyszło ponownie do krwawego starcia między republikanami a socjalistami, tak, że policja musiała przeszkodzić bijącym się braciom i wspólnie ich do więzienia poprowadzić.

Następnego dnia, 13. listopada, odbył się bankiet radykalnego stronnictwa w Medjolanie, w którym wzięło udział 320 uczestników, przeważnie reprezentantów towarzystw demokratycznych i robotniczych. Tu królował Cavalotti. Około 10. godziny rozpoczął swą mowę, która trwała trzy godziny, a obracała się niemal wyłącznie około zarzutów przeciw rządowi, a zwłaszcza Crispiemu. Cavalotti przypominał, że przed 15 laty witał wierszem okolicznościowym przybycie cesarza Wilhelma I. do Rzymu. Wtedy nie miały Włochy ani kanclerza, ani tak olbrzymiego ciężaru wojennego, a mimoto przybywali obcy monarchowie do kraju. Włoska demokracja sprzyja szczerze Niemcom od chwili, kiedy Włosi i Niemcy stanęli razem do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Nie wynika stąd, aby musieli być braćmi syamskimi. Żałować wypada, że przy wizycie Capriviego nadużyto imienia Medjolanu. Trójprzymierze należy dla samej lojalności cierpieć, ale skoro ważność jego upłynie, nie powinno być odnowione. Przechodząc do krytyki gospodarki rządu, skreślał mowca nędzę ludu, któremu za chleb wydarty dają nic nieznaczące mrzonki. Politycy, zarządzający Włochami są marnotrawcami i powinni być ubezwładnieni. Konieczną jest reforma wszystkich gałęzi administracji, i tu znajdzie się środek do ulżenia budżetu, bez przerywania robót publicznych. Ludność nie może już unieść włożonego na nią ciężaru, fiskus jak sęp żarłoczny dręczy naród. Demokracja musi położyć koniec tym męczarniom. W walce o moralność, sprawiedliwość i wolność zwycięży, jeśli będzie wytrwałą i baczną.

Królowa Natalia nie całkiem jeszcze zrezygnowała ze swoich pretensji co do wpływu na syna i na sprawy serbskie. Jak wiadomo bowiem, zamierzyła skupczynie przedłożyć memorjał. Jednakże starania przyjaciół ekskrólowej, aby ją odwieść od tego, nie odniosły skutku. Natalia żąda w tem memorandum pozwolenia widywania się z synem co niedzieli i święta. To żądanie stoi w sprzeczności z rozporządzeniami Milana o tyle, że tenże uczynił możność widzenia się matki z synem zależną od swego pozwolenia. A ponieważ ten warunek wstawiony został między punkta ugody między Milanem a rządem, nie ma wcale nadziei, aby Natalia dopięła zamierzonego celu. Ciekawą ilustracją całej tej sprawy są listy, jakie między sobą wymieniali król serbski z matką, przed wygotowaniem memorjału. I tak w jednym z listów zarzucała Natalia synowi brak serca, na co król Aleksander odpowiedział, że bardzo mu przykro, ale inaczej postępować nie może, gdyż królowa nie ma żadnych względów ani dla niego, ani dla dynastji, ani dla spokoju kraju. Niemniej jest dziwnem, że nie kto inny tylko Garaszanin, przewódca stronnictwa postępowego zamierza w skupczynie podnieść sprawę królowej, liberały zaś wszyscy, prócz jenerała Leszanina, reprezentującego interesa króla, oświadczają się za zapatrywaniem Milana. Sprawa ta będzie także powodem, że wielu ze stronnictwa radykalnego, które rząd teraźniejszy obdarza zupełnem zaufaniem, z samej nienawiści do Milana popierać będzie żądania królowej i w ten sposób stanie niejako w sprzeczności z popieranym przez nie rządem.

Sejm z roku 1885
o podatku konsumcyjnem.

Gdy w toku artykułów naszych w sprawie reformy finansów kraju pojawił się w jednym z dzienników lwowskich artykuł o wniosku posła Abrahamowicza w sprawie podatku konsumcyjnego, przerwaliśmy na chwilę szereg naszych postulatów dla polityki skarbowej kraju, aby odpowiedzieć na niektóre zasadnicze argumenta autora artykułu, w których dopatrzyliśmy pewnej struny, pozornie przygłuszonej, ale mimo to jeszcze żywej i czasami niestety donośnej.

Oto autor ów, przytaczając rzeczowe argumenta przeciw wnioskowi posła Abrahamowicza, w które dotąd nie wchodziliśmy i dzisiaj jeszcze nie wchodzimy, stanął na partykularnem, zaściankowem stanowisku, i miasto poprzestać na argumentacji rzeczowej i chłodnej, pokusił się zakwestjonować uprawnienie sejmu do nakładania podatków konsumcyjnych, a co gorsza jeszcze, wbrew intencji, a przynajmniej osnowie wniosku wspomnianego posła, wmówił w siebie, że wniosek ten zmierza do opodatkowania „ludności miasta Lwowa", a nawet wyczytaliśmy kwotę, jaką ów podatek narzucony ludności miał rzekomo wynosić.

Uważaliśmy tedy za potrzebne rozwiać iluzje owego artykułu, jakoby podatek konsumcyjny nie był „zgodnym z naturą i istotą podatku krajowego", jakoby kraj nie miał „specjalnego tytułu" do opodatkowania „ludności miasta Lwowa", jak to wówczas zaznaczyliśmy, ani z chęci polemiki, ani z antagonizmu dla autora, którego nie znaliśmy i nie znamy i którego osobiste wycieczki, jako oparte na mylnem zrozumieniu i zupełnie błędnem przedstawieniu naszego artykułu, snadnie pominąć możemy, ponieważ w zasadniczych i doniosłych sprawach krajowych odwykliśmy od tenoru pism sporowych w procesie pisemnym austrjackim, lecz uderzamy z naciskiem i stanowczo przedewszystkiem w tę stronę, z której dolatuje nas odgłos dawnej złowrogiej nuty, drgającej, niestety, dotychczas mimo tradycji sejmu czteroletniego i konstytucji 3. maja, mimo daremnych wysileń autonomii krajowej i zakorzenionego przeświadczenia, że bez środków pieniężnych autonomia nasza martwą będzie i zamiast krzepić narodowego ducha i ożywiać nasze ideały, doprowadzi nas raczej do nieufności we własne siły, zgasi w nas wiarę w możność samodzielnej, organicznej pracy.

Pragniemy zatem gorąco, aby obrońcy interesów pewnych klas ludności nie spuszczali nigdy z oka harmonii, jaka łączyć powinna wszystkie koła i warstwy, aby wykazując rany i niedostatki pewnej warstwy nie rzucali posiewu odrębności i zawiści klasowej, lecz w imię wspólnych praw i interesów, w imię równouprawnionego rozwoju całości zwalczali te zamiany, czy jak im się zdaje, owe mniemane zamachy, na pewną poszczególną warstwę, zdolne rozbić naturalną spójnię i wywołać może na czas długi rozgoryczenie.

W dzisiejszem położeniu skarbu krajowego niezbędną jest tem bardziej jedność myśli i poczucie zgodności interesów, że dla kraju pod grozą ciężkiej winy narodowej znaleść dochody musimy. Wolelibyśmy zatem, aby dzielni szermierze, patronizujący ludność tego lub owego miasta zechcieli równocześnie z żądaniem odrzucenia projektowanego podatku wskazać inne źródło, które wedle ich przekonania będzie sprawiedliwszem i dla skarbu korzystniejszem. Zaiste bowiem wygodna to rzecz narzekać na podatki i ujmować się za sobą i ludnością, aby się od nowego ciężaru ochronić, ale rzecz to powszechnie znana, że podobne deklamacje nie zapełnią próżnej kasy krajowej. Ilekroć czytamy wywody podobne w publicystyce i ciałach parlamentarnych, tyle razy przychodzimy do rezultatu, że najlepiej wcale nie płacić podatków.

Pozytywny wniosek o zaprowadzenie w kraju własnych podatków konsumcyjnych przedłożył sejmowi p. Abrahamowicz na sesji z r. 1885. Wówczas to odezwały się już zarzuty, których oddźwięk znaleźliśmy w owym artykule; wspominamy zaś o nich dlatego, ponieważ wystąpić mogą ponowne w sejmie jako poprawne wydanie argumentów, zapisanych już obszernie w rocznikach sejmu.

Poważne głosy kwestjonowały wówczas prawo sejmu do nakładania podatków konsumcyjnych, lubo osnowa statutu krajowego dozwalającego krajowi nakładać obok dodatków do podatków bezpośrednich także inne podatki „sonstige Umlagen", oraz ustalona praktyka w południowych krajach koronnych, uprawnienie kraju ponad wszelką wykazywały wątpliwość. Inny poważny poseł wystąpił z dwoma argumentami: Oto, że rząd nigdy a nigdy nie pozwoli na podobny podatek, który jest li „snem i marzeniem", że nadto spodziewany zeń dochód półmilionowy, jest taką „bagatelą", że „o niej gadać nie warto". Już to zaprawdę dziwne, jak łatwo pogodzić umiemy niezwykły respekt przed rządem, który przedstawia nam rzeczy, bez żadnych trudów i bez wielkiej polityki przez drobne kraiki dawno uzyskane, jako „sen i marzenie" dla naszego kraju, dla którego tradycja odrębności i praw konstytucyjnych snać staje się powoli także „snem i marzeniem", i równocześnie zachować niczem nie uzasadnioną dumę w zwracaniu uwagi na rzeczy „bagatelne". Sejm nasz nie dbał o takie bagatelki, gdy równocześnie tak zasobne kraje, jak Czechy, Morawa, Niższa Austrja, robiły dochodzenia i zbierały daty, jakby sobie z własnego źródła dochodu, np. z podatku spadkowego na cele szkolne o kilkadziesiąt tysięcy więcej dochodu przysporzyć. Ale wniosek ów miał już wtenczas to zadosyćuczynienie, że skojarzył interesa klas, którym się zdaje że wspólne drogi nie są im do twarzy. Oto właściciele propinacji zawołali: propinacja zapłaci, przedstawiciele dwóch gmin, zakryci remonstracją Rady miasta Lwowa wołali: miasta zapłacą. Nakoniec pojawił się nowy argument, również jednego z poważnych posłów, który całą dyskusję godnie uwieńczył. Sejm nie na to jest, wołał ten poseł, aby nowe nakładał podatki. W zapale zapominają snać niektórzy, że człowiek nie na to jest, aby jadł i pił, a przecież je i pije... bo musi. Tak i my, jeśli chcemy mieć sejm i autonomię, dajmyż jej strawę, bo bez strawy nie masz życia i ruchu ani w gospodarstwie prywatnem ani publicznem.

Widzieliśmy tedy, że owe zwalczane przez nas argumenta są jeno odgrzewanymi argumentami z pierwszej naszej sesji sejmowej, która się tą sprawą zajmowała. Nawet ów ostatni argument odświeżył pewien publicysta przezywający się „autonomistą" w jednem z naszych pisemek, odpierający nasze projekty podatkowe arcymądrym zarzutem, że Ameryka jest cywilizowana... bo nie płaci podatków, ergo i my ich nie płaćmy, a będziemy... cywilizowani. Doprawdy niewiadomo, co myśleć o podobnych pomysłach i argumentach naszych niektórych ...publicystów. Przytem ów dzielny znawca finansów amerykańskich mógłby przecież bodaj z encyklopedji się pouczyć, że jest w fatalnym błędzie i co do skarbowych dochodów i organizacji państwowej w Ameryce.

Wynik dyskusji sejmu z r. 1885 w sprawie podatku konsumcyjnego jest znanym. Projekt wnioskodawcy i komisji sejmowej odesłano Wydziałowi krajowemu do „zbadania".

Projekt ustawy zdrowotnej.

Ważniejsze postanowienia referatu posła dr. Pilata dokonanego na podstawie przedłożenia rządowego są następujące:

§. 1.

„Celem wykonywania obowiązków sanitarno-policyjnych, nałożonych gminom w §§ 3. i 4. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 nr. 68 dz. p. p., będą ustanowieni lekarze gminni lub lekarze okręgowi.

§. 2.

Gminy mające osobny statut gminny, jako też gm[illegible]h obowiązuje ustawa z dn. 13 marca 1889 nr. 24 dz. ust. kraj., mają utrzymywać własnym kosztem potrzebną ilość lekarzy gminnych (miejskich) tak, żeby na każde 15 000 mieszkańców przypadał co najmniej jeden lekarz.

Inne gminy mogą otrzymać pozwolenie na ustanowienie własnych lekarzy gminnych (miejskich), jeżeli posiadają potrzebne na to fundusze, i jeżeli to nie będzie przeszkadzać organizacji służby zdrowia w innych gminach powiatu.

Pozwolenia tego udziela Wydział kraj. w porozumieniu z polityczną władzą krajową na wniosek wydziału powiatowego, uczyniony w porozumieniu z polityczną władzą powiatową

§. 3.

Gminy nie utrzymujące własnych lekarzy w myśl § 2. łączone będą z gminami tego samego powiatu politycznego i z istniejącymi przy nich obszarami dworskimi w okręgi sanitarne.

Dla każdego okręgu sanitarnego ustanowiony będzie lekarz okręgowy.

§. 4.

Tworzenie okręgów sanitarnych postępować będzie w całym kraju stopniowo, w miarę rozporządzanych sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju, w ten sposób, że przed innymi tworzone będą okręgi sanitarne w okolicach, których stosunki sanitarne są najniekorzystniejsze.

Sejm krajowy uchwali corocznie, ile nowych okręgów sanitarnych ma być utworzonych w następnym roku, i wstawi w budżet krajowy odpowiednią kwotę na wydatki, które fundusz krajowy ma ponosić według niniejszej ustawy.

§. 5.

W granicach zakreślonych uchwałą sejmu (§. 4.) utworzenie okręgu sanitarnego zależy od uchwały Wydziału krajowego powziętej w porozumieniu z c. k. namiestnictwem po zasięgnięciu opinii c. k. krajowej Rady zdrowia.

§. 6.

Każdy okręg sanitarny obejmować będzie z reguły gminy i obszary dworskie, należące do tego samego powiatu politycznego.

Wyjątkowo można na wniosek jednego z interesowanych wydziałów powiatowych połączyć w w jeden okręg sanitarny części sąsiednich powiatów.

§. 8.

Lekarzy gminnych mianuje Rada gminna (miejska) na wniosek naczelnika gminy (prezydenta, burmistrza).

Lekarzy okręgowych mianuje Wydział powiatowy.

W powiatach pobierających subwencję z funduszu krajowego, mianowanie lekarzy okręgowych podlega zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

W miastach, mających osobny statut gminny, tudzież w miastach podlegających ustawie z 13. marca 1889 nr. 24 dz. u. kr., lekarze gminni stale zamianowani stoją na równi z urzędnikami stale mianowanymi.

§. 9.

Naczelnik gminy (burmistrz), a względnie prezes Rady powiatowej, zawiadomi polityczną władzę powiatową, kto został zamianowany lekarzem gminnym lub okręgowym, a kierownik tego urzędu ma odebrać przysięgę od mianowanego lekarza w obecności naczelnika gminy (burmistrza), a względnie w obecności delegata Rady powiatowej.

W miastach, mających własny statut gminny, odbiera przysięgę od lekarzy gminnych prezydent miasta.

§. 11.

Lekarze gminni pobierają z kasy gminnej płacę, którą ustanowi Rada gminna (miejska).

Lekarze okręgowi pobierają płacę, tudzież zwrot kosztów za podróże służbowe. Wydatki na

---

(60

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy dziedzic Strzałkowic uczył się na pamięć mowy, którą miał wkrótce wygłosić, powiat cały zajmował się żywo jego kandydaturą, poddając ją w niektórych miejscowościach, zwłaszcza tam, gdzie mieszkali zwolennicy poprzedniego prezesa, surowej krytyce. Ci nie byli wstanie zrozumieć, jak człowiek nie posiadający ani wykształcenia, ani zasług, ani miru, mógł kusić się o stanowisko tak wybitne. Wielce to każdego irytowało i każdy pragnął z całej duszy, by się znalazł ktoś taki, coby śmiałem wystąpieniem zagrodził panu Grzywie drogę do niezasłużonych dostojeństw. Wszelako nikt z obawy przed skandalem, nie chciał się na ten krok sam odważyć.

Chłopi, a byli to Rusini, wcale nie pytali, kto marszałkiem zostanie. Od ćwierć wieku było w zwyczaju, że ten lub ów ksiądz, należący do rady, obejmował nad nimi przewodnictwo, i ten w każdej sprawie ważniejszej dopiero w ostatniej godzinie ich pouczał, jak lub na kogo mają głosować. Teraźniejszym ich wodzem był ks. Szczurkiewicz, w jego tedy ręce złożyli losy swego stronnictwa, a czy on niemi dobrze, czy źle pokieruje, oto się już nie troszczyli.

Co do partji miejskiej, ta jak jeden mąż stanęła po stronie pana Grzywy. Lubo każdy z tych ludzi, którzy w mieście wybitniejszą rolę odgrywali, wiedział, jaka właściwie była wartość moralna dziedzica ze Strzałkowic, mimo to każdy za nim przemawiał; jednych bowiem ujął sobie rozmaitemi przysługami, — drudzy nie mieli prawdziwego poczucia honoru, więc też myśl, że człowiek bez wartości moralnej stanie na ich czele, nie oblewała ich wstydu rumieńcem, inni nakoniec, a byli to przeważnie biurokraci, cieszyli się w głębi ducha, że szlachta będzie skompromitowana. W ich sercach tkwi zdawien dawna głęboka niechęć do tej warstwy na ziemi osiadłej, która niegdyś była wszystkiem w kraju, a dziś, mimo wielkich przejść i ruiny materjalnej — stanowi jeszcze czoło narodu. Pochodzi to zaś głównie ztąd, że obywatelstwo wiejskie unika biurokracji tak samo, jak mieszczaństwa, a znosi się z nią jedynie wtedy, gdy musi.

W Lipińcu o kandydaturze pana Grzywy więcej mówiono, niż się tego może sąsiedzi spodziewali, lecz że ten dom należał do cichszych w okolicy, przeto nikt nie umiał powiedzieć, jaka w nim opinia przeważała. Franuś Czapiński był w tym czasie u Konrada, a gdy się coś przy obiedzie o radzie powiatowej zgadało, hrabia go zapytał:

— A pan na kogo będziesz głosował?

— Ja? hm, tak... doprawdy sam jeszcze nie wiem...

— Spodziewam się jednak, że nie na pana Grzywę.

Przy tych słowach Zosia mocno się zarumieniła.

— Na niego? Boże chroń!... Ani mi to w gł wie... słowo honoru! — odparł.

Dzień, w którym nowa rada miała przystąpić do wyboru swego prezesa, pozostanie na długo w pamięci powiatu. Szczególnie miasto samo było wielce uradowane, pan Lisiński bowiem od świtu przygotowywał w apartamentach rady wspaniałe śniadanie, a zaś na godzinę piątą, w hotelu *Pod Kogutem* był zamówiony objad na osób pięćdziesiąt. W śniadaniu mieli wziąć udział tylko członkowie Rady; przeciwnie na objad byli zaproszeni i tacy przyjaciele pana Grzywy, którzy acz nie mieli zaszczytu należeć do reprezentacji powiatowej, jednakowoż głośno podzielali jego polityczne przekonania. Od jednej do drugiej rogatki nie mówiono tedy o niczem więcej, tylko o pasztetach strasburgskich i angielskim porterze, które to przysmaki w oryginalnych puszkach i flaszkach miały się pojawić na śniadaniu, a jeszcze więcej o indykach z truflami, które podczas objadu zastępca gospodarza przyrzekł skąpać w szampanie. Podczas gdy pan Lisiński zajmował się śniadaniem, pan Trocki przez czyste poświęcenie dla dobra powszechnego, nie wychodził tego dnia z hotelu *Pod Kogutem*, bo i kuchni potrzebował wciąż doglądać i w sali jadalnej pilnować, by stoły były odpowiednio ubrane.

Inspektor Tusowicz, tak samo jak inni panowie miejscy, dnia tego od rana ślinkę połykał, gotując się na libacje, które go wieczorem czekały; za to damy nie taiły swego niezadowolenia, że pominięto je przy uczczeniu faktu, który tak żywo cały świat obchodził. Tylko panna Kunegunda i pani Tusowiczowa były z tego faktu bardzo uradowane, że ich na obiad nie zaproszono, gdyż przez wzgląd na swoją godność byłyby musiały odmówić... Zdania atoli wręcz przeciwnego była radczyni Darska. Ta koniecznie tam być powinna. Wszak jej mąż, gorliwiej niż ktokolwiek inny, przemawiał za panem Grzywą, wielką tedy niegrzecznością było z jego strony, że uświetniając dzień swego wyboru, pominął damy, a właściwie ją, radczynię, która przy objedzie, tak samo jak ongi, na balu, mogła także grać rolę gospodyni. Gdy Franuś Czapiński się pojawił, miasto ją uspokoić, dolał jeszcze oliwy do ognia. I on był zdania, że pierwszy dygnitarz powiatowy o damach zapominając, tem samem popełnił wielki błąd polityczny, bo przecie one znaczą nierównie więcej niż mężczyźni.

— I niech pani radczyni nie myśli, że chcę jej pochlebić, nie, słowo honoru! — zawołał z emfazą! — To, com powiedział, wypływa z mego najgłębszego przekonania. My rządzimy światem, a nami kobiety, mąż jest głową, ale żona szyją, która głową porusza. Dlatego pan Grzywa skompromitował się wobec całej ludzkości, że zapomniał o kwiatach, które nam życie uprzyjemniają.

— Nie może być! — krzyknęła radczyni pełna uniesienia. — Paneś to tak ślicznie powiedział, że pragnę jego słowa na zawsze zapamiętać. Pan mi to musi w „sztambuchu" zapisać. Tylko prawdziwy „szykowiec" i salonowiec może tak pięknie mówić! Gdyby wszyscy czuli i myśleli jak pan, inaczejby na świecie było — dodała, tęskne spojrzenie na Franusia rzucając. — Ale gdyby mnie mój Michał teraz usłyszał, dałby mi za to! Nie uwierzyłby pan, jaki z niego prostak... On mi nigdy nie da słowa dobrego Doprawdy, nieraz aż sług się wstydzę. Lecz jak się panu zdaje, dlaczego właściwie Grzywa nas nie zaprosił?

— Przez skąpstwo, słowo honoru, przez czyste skąpstwo.

— Fe, doprawdy, fe! U mnie już tyle razy jadł i pił, a teraz żałuje mi łyżki rosołu. Gdybym była przypuszczała coś podobnego, nie miałby dziś zapewnionych tyle głosów... A pan będzie za nim głosował?

— Ja? Hm, hm!... Ja się trzymam moich.

— Michała i aptekarza?

— Chciałem powiedzieć mojej kurji. Ponieważ zostałem wybrany z kurji większej własności, więc muszę głosować z moimi sąsiadami.

— Aha! rozumiem... ze szlachtą. A ona za kim też będzie?

— Jeszcze nie wiem.

— Czy być może, abyś pan nie wiedział?

— Słowo honoru, nie wiem. Ludzie polityczni nie potrzebują w takich wypadkach na miesiąc naprzód głowę sobie suszyć. U nas raz, dwa i już jest!

— Skoro tak, więc muszę Michałowi powiedzieć, żeby i on ze szlachtą głosował. Przecie i my, lada dzień wieś sobie kupimy, bo nas stać na to. Prezydentowa, gdy się o tem dowie, zje się ze złości.. ale co mnie ona obchodzi! Kto pieniądze w kieszeni czuje, ten przecie może żyć, jak mu się podoba, i nie potrzebuje oglądać się na jakichsić tam gryzipiórków. Doprawdy, dziś jeszcze pomówię o tem z Michałem.

(C. d. n.)

płace lekarzy okręgowych ponosi fundusz powiatowy, koszta zaś podróży tych lekarzy ponosi fundusz krajowy.

Płaca lekarza gminnego lub okręgowego nie może być niższą jak 500 zł.

§. 12.

Do funduszu powiatowego wpływać będą następujące przychody na cele sanitarne:

a) opłaty za wykonywanie przez lekarza okręgowego poszczególnych urzędowych czynności sanitarnych w gminach i na obszarach dworskich (jak np. za oględziny zwłok, oględziny bydła i mięsa i t. p.);

b) przychody z zobowiązań służących do pokrycia wydatków na cele publicznej służby zdrowia, również jak przychody funduszów na ten cel przeznaczonych w gminach i obszarach dworskich, które należą do okręgów sanitarnych.

c) subwencja z funduszu krajowego.

Jeżeli wydatki na płace lekarzy okręgowych po strąceniu przychodów pod a) i b) wyszczególnionych, a ewentualnie po dodaniu wydatku w §. 13 przewidzianego, przenoszą razem 2% podatków bezpośrednich, przepisanych do poboru w całym powiecie, natenczas fundusz krajowy obowiązany jest udzielić powiatowi subwencji w wysokości owej przewyżki.

§. 13.

Jeżeli do powiatu należy gmina, która w myśl §. 3 tej ustawy utrzymuje własną służbę sanitarną, natenczas wydział powiatowy wypłaci z dodatków do podatków, nałożonych w całym powiecie celem pokrycia płac lekarzy okręgowych i pobranych przez wydział powiatowy, kwotę odpowiadającą udziałowi rzeczonej gminy w wspomnianych dopiero co wpływach i kwotę tę przesłać zwierzchności gminnej (magistratowi) na wydatki sanitarne w owej gminie.

§. 14.

Lekarze gminni i okręgowi są stałymi fachowymi organami, powołanymi do współdziałania przy wykonywaniu sanitarno-policyjnych obowiązków (§§. 3 i 4 ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 nr. 68 dz. p. p.) i mają z tego względu charakter urzędników publicznych.

Obowiązki służbowe lekarzy gminnych i okręgowych określi instrukcja, *którą wyda polityczna władza krajowa* w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zasiągnąwszy opinii ck. krajowej Rady zdrowia.

Lekarze gminni i lekarze okręgowi obowiązani są bezpłatnie szczepić ospę w miejscu swej siedziby.

Lekarze okręgowi obowiązani są wykonywać szczepienie ospy w okręgu poza obrębem swej siedziby za poborem należytości ustanowionej w miarę ilości szczepionych.

Politycznej władzy krajowej służy prawo zarządzać od czasu do czasu szczepienie ospy w okręgach sanitarnych przez lekarza powiatowego.

§. 15.

Naczelnicy gmin (burmistrz), względnie wydziały powiatowe nadzorują czynność urzędową lekarzy gminnych, względnie okręgowych i sprawują nad nimi władzę dyscyplinarną.

§. 16.

W gminach o własnym statucie mają być ustanowione stałe komisje zdrowotne.

Stałe komisje zdrowotne mogą być ustanowione także i w innych gminach, które własnych lekarzy utrzymują lub dla całych powiatów, a to wskutek uchwały reprezentacji gminnej, względnie powiatowej.

Takie komisje zdrowotne mają na celu jako organa fachowe doradcze wspierać administracje odnośnych gmin lub okręgów sanitarnych w wykonywaniu zdrowotnego zakresu działania i starać się o zaprowadzenie zdrowotnych urządzeń.

Skład i czynności tych komisyj zdrowotnych określi statut, wydany przez polityczną władzę krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym, po zasiągnięciu zdania c. k. krajowej Rady zdrowia.

§. 17.

Każda gmina wraz z obszarem dworskim ma postarać się o to, aby w niej zapewnioną była dostateczna pomoc położnicza. Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową oznaczy, które gminy i obszary dworskie mają połączyć się celem łatwiejszego spełniania tego obowiązku wspólnym kosztem.

W gminie, w której jest egzaminowana akuszerka, tudzież w gminach i obszarach dworskich, które Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową do jej zakresu przydzieli, winny osoby obowiązane do utrzymania dziecka w myśl ustawy cywilnej, wnieść do kasy gminnej kwotę 50 ct. od porodu.

Gminie służy prawo uwalniania ubogich od tej opłaty.

Od każdego porodu, przy którym stwierdzoną została obecność akuszerki, egzaminowanej, należy się jej 50 ct. z kasy gminnej.

§. 18.

Wszystkie gminy, które utrzymują własnych lekarzy, mają poczynić odpowiednie zarządzenia celem umieszczenia natychmiastowej pomocy dla chorych, potrzebujących przytułku i opieki, oraz dla rodzących, a mianowicie mają one utrzymać w gotowości odpowiednio urządzony lokal dla chorych, opatrzony w najniezbędniejsze potrzeby ratunkowe i przewozowe.

Wydział powiatowy ma dążyć do tego, aby także okręgi sanitarne w miarę potrzeby postarały się o takie lokale dla chorych. W tym celu winny być zużytkowane przedewszystkiem, o ile ich przeznaczenie na to pozwala, miejscowe fundacje.

§. 19.

Polityczna władza krajowa wyda po zasiągnięciu zdania c. k. krajowej Rady zdrowia w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozporządzenie wykonawcze do poszczególnych postanowień niniejszej ustawy."

Gazeta Lwowska, urzędowa, zamieszcza przy tem następujące obliczenie ze sprawozdania komisji:

Przyjmując, iż po przeprowadzeniu zupełnem organizacji sanitarnej w gminach kraju, zatem po latach kilkunastu, będzie według obliczenia podanego w uzasadnieniu rzeczonego projektu rządowego 545 okręgów, wyniosą płace lekarzy okręgowych (545×500) 172.500 zł., przyjmując na podróże zaś licząc po 12 za każde 10 klm. kwad. obszaru 87.692 zł., razem 260.192 zł. Z tego powiaty dodatkami 1-prc. pokrywają, biorąc za podstawę dzisiejsze podatki, po wyłączeniu 30 miast obowiązanych do utrzymywania własnych lekarzy, kwotę 81·722 zł., resztę zaś poniesie fundusz krajowy t. j. 178.470 zł.

W szeregu lat najbliższych po wejściu w życie projektowanej ustawy, gdyby utworzono n. p. 50 okręgów, wyniosłyby płace lekarzy 25.000 zł., podróży licząc przeciętnie po 300 zł., kwotę 15.000 zł., razem 40.000 zł., która to kwota w razie przypadłaby w części na powiaty, a w części na kraj.

Komisja sanitarna wnosząc ustawę o organizacji służby zdrowia, wnosi oraz 2 rezolucje: jedną wzywającą c. k. rząd, aby przyspieszył uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim, drugą, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby po wejściu w życie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich zmienił stosownie do §. 14. tej ustawy postanowienia o wynagrodzeniu za szczepienie ospy, lub żeby lekarze okręgowi pobierali rzeczone wynagrodzenie w miarę ilości szczepionych.

Sposób dr. Kocha na suchoty.

Wczoraj otrzymaliśmy bardzo obszerne i dokładne streszczenie artykułu samego dr. Kocha o jego sławnym wynalazku, umieszczonego w *Deutsche Medic. Wochenschrift*, ale otrzymaliśmy tak późno, że umieścić go już było niepodobna. Następnie dzisiaj numer *Nowej Pressy* przynosi przedruk całego niemal artykułu dr. Kocha — z niego też korzystamy, podając najpierw konkluzje artykułu — jako najbardziej obchodzące ogół, podczas gdy reszta wywodów właściwie tylko lekarzy obchodzi.

Dr. Koch tak zatem kończy:

„Po tych doświadczeniach przypuszczałbym, że początkowe suchoty — gruźlica płuc — są tym środkiem stanowczo uleczalne. Orzeczenie to wymagałoby ograniczenia jeszcze o tyle, o ile na razie nie mogło jeszcze i dzisiaj być też jeszcze nie mogło żadnych skończonych doświadczeń, czy uleczenie jest definitywnem. Rozumie się, że nawroty (recydywy) jeszcze na razie nie są wykluczone. Należy wszakże przypuszczać, że nawroty tak samo łatwo i szybko usuwać będzie można, jak pierwszy napad. Z drugiej zaś strony byłoby możliwem, że według analogji z innemi zakaźnemi chorobami, raz uleczony już się chorobą nigdy nie cierpi. Ale to dopiero czas okaże.

Częściowo można to także twierdzić także o wypadkach nieco dalej rozwiniętych, jednakowoż suchoty z wielkiemi wydrążeniami (*Cavernen*), u których zapewne najczęściej kombinacje pewnych innych wzbudzających ropienie mikroorganizmów, przez niemożliwe do usunięcia zmiany patologiczne w innych organach itd., zachodzą, ci zapewne tylko wyjątkowo odniosą trwałą korzyść z użycia tego środka. Wszelakoż także i tego rodzaju chorym zrobiłoby się przemijająco lepiej w największej części wypadków. Należy stąd wnosić, że także i w nich, tak samo jak u innych chorych, środek ten działa na pierwotną sprawę chorobową, gruźlicę i że zazwyczaj braknie tylko sposobności, aby zaomarłe (*abgetödteten*) masy tkanek wraz z wtórorzędnemi (*secundären*) sprawami ropnemi usunąć. Mimowoli nasuwa się tu myśl, czyliby niejednemu z tych chorych jeszcze poradzić można przez skombinowanie nowej metody z chirurgią i innemi czynnikami leczniczemi.

W ogóle zaś nalniniebym odradzał systematycznego stosowania tego środka u wszystkich chorych na gruźlicę bez różnicy. Prawdopodobnie najprościej odbędzie się leczenie w ostatecznie gruźlicy zwykłej i w prostych zajęciach (*Affectionen*) chirurgicznych; ale we wszelkich innych formach gruźlicy powinna sztuka lekarska występować w całej pełni swego prawa, stosownie indywidualizując i innych też używając środków pomocniczych dla poparcia skuteczności środka. We wielu wypadkach odniosłem to stanowcze wrażenie, iż pielęgnowanie, jaką otaczano chorego, zawczasu wywierała wpływ na uzdrowienie. Przekładałbym przeto stosowanie się środka w odpowiednich zakładach, w których staranną obserwację chorych i potrzebne pielęgnowanie ich najłatwiej przeprowadzić można, nad tem leczeniem dochodzące (*ambulante*) lub leczenie w domu.

Cała waga nowego sposobu leczenia, jak już powiedziałem, leży w jak najwcześniejszem zastosowaniu. Początkowy okres suchot powinien być właściwym przedmiotem leczenia, ponieważ wtedy skuteczność swoją w całej pełni rozwinąć zdoła. Przeto też z całą zaleceniem usilnie się, aby w przyszłości lekarze więcej niż dotychczas starali się o uzyskanie jak najwcześniejszego rozpoznania. Dotychczas wyjaśnienie laseczników gruźliczych (*Tuberkel-Bacillen*) w plwocinach traktowano raczej jako ciekawą rzecz poboczną, która wprawdzie rozpoznanie (dyagnozę) utwierdza, ale żadnego dalszego pożytku nie przynosi, i dlatego zbyt często nie korzystano. Na przeszkodzie temu nie zawsze. Lekarz, który zaniedbuje wszelkiemi, jakie ma do dyspozycji, środkami, mianowicie przez poszukiwanie laseczników gruźliczych w podejrzanych plwocinach, skonstatować jak najwcześniej suchoty, staje się winnym ciężkiego zaniedbania wobec chorego, albowiem od tego rozpoznania i od jak najrychlej rozpoczętego na tej podstawie leczenia specyficznego życie chorego zależeć może.

W razach wątpliwych powinienby lekarz przez próbne zastrzyknięcie środka zdobyć sobie pewność, czy jest lub nie jest gruźlica. Dopiero wtedy nowa metoda leczenia stanie się prawdziwem dla cierpiącej ludzkości błogosławieństwem, gdy do tego dojdzie, że wszystkie, o ile możności, wypadki gruźlicy, a nie jak dotąd, tylko zastarzałe wypadki gruźlicy były brane w kuracje."

Artykuł dr. Kocha jest zbyt obszerny, iżbyśmy go dzisiaj w wyczerpującem streszczeniu podać mogli. Na razie musimy poprzestać na ogólnym zarysie.

Dr. Koch powiada, że o pochodzeniu i przyrządzaniu swego środka nie może jeszcze podać wiadomości, ponieważ dotyczące prace jego nie są jeszcze wykończone. Uczyni to później. Obecnie chorzy, którzy pragną użyć środka, zwrócić się mają do dr. A. Lippertza (Berlin, NW. Lüneburgerstrasse 28), który pod kierunkiem dr. Kocha i dr. Pfuhla (lekarz sztabowy i zięć dr. Kocha) podjął się jego przyrządzania. Na razie jednak zapas onego jest szczupły, i dopiero za kilka tygodni znaczniejsze ilości będą do dyspozycji.

Po doświadczeniach na małych zwierzętach, chorych na gruźlicę, przystąpił dr. Koch do doświadczeń na człowieku. Człowiek okazał się daleko tkliwszym na działanie środka niż morskie świnki, które wytrzymały zastrzyknięcie podskórne 2 gramów bez dostrzegalnej dolegliwości, podczas gdy u zdrowego dorosłego człowieka 0.25 grama (tj. $1/_{1500}$ cząstka tego, co u świnek morskich nie sprawiało) już silny skutek wywiera.

Dr. Koch zastrzyknął sobie 0·25 grama w ramię. W 3 do 4 godzin po zastrzyknięciu nastąpiło rwanie w członkach, osłabienie, skłonność do kaszlu i oddech stał się ciężkim; w piątej godzinie nastąpiły nadzwyczaj silne dreszcze, które trwały godzinę. Równocześnie nudności, wymioty, wzniesienie się ciepłoty ciała do 39·60 stopni. Po 12 godzinach wszelkie dolegliwości ustały, ciepłota spadała i następnego dnia wróciła do prawidłowej wysokości, ociężałość w członkach i osłabienie jeszcze kilka dni trwały, i miejsce zastrzyknięte trochę jeszcze bolało i było zaczerwienione.

Dolna granica działalności środka u zdrowego człowieka jest około 0·01 grama; u przeważnej części ludzi wywołuje ta dawka tylko lekkie bole w członkach i rychło ustępujące osłabienie, u niektórych nadto lekkie podniesienie ciepłoty do 38 st. albo mało co więcej.

U ludzi zdrowych jak i u chorych, ale nie na suchoty, dawka 0·01 gr. wcale nie skutkuje, ale inaczej u ludzi, u których gruźlica występuje. U dzieci bardzo słabowitych nawet dawka 0·0005 grama silnie, chociaż nie niebezpiecznie oddziaływa. W ogóle po dawce następuje oddziaływanie w 4 do 5 godzin i trwa 12 do 15 godzin; może nawet później, a wtedy mniej silnie. Po działaniu czują się chorzy zwykle dobrze, i zazwyczaj nawet lepiej niż poprzód. Oddziaływanie na organa wewnętrzne nie daje się skontrolować, chyba tylko silniejszy kaszel i plwociny po pierwszych wstrzyknięciach wskazują, że środek ten działa.

Środek dr. Kocha jest znakomitym środkiem dyagnostycznym, niezbędnym w razach wątpliwych, a nawet wtedy, gdy się nie znalazło laseczników lub nici (Fasern) elastycznych w plwocinach, albo fizykalne badanie nie dało pewnych poznak co do właściwości choroby. Większą jeszcze od rozpoznawczej jest doniosłość środka co do uleczenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. listopada.

* **Stypendja cesarskie**. Cesarz nadał z trzech opróżnionych stypendjów po 1000 zł., z fundacji gal. Wydziału kraj. imienia Franciszka Józefa na rok szkolny 1890/91, jedno dr. filoz. Piotrowi Bieńkowskiemu, drugie dr. praw Aleksandrowi Dolińskiemu, trzecie dr. med. Eugeniuszowi Borzęckiemu.

* **Minister skarbu** dr. Dunajewski wystosował do posła Jaworskiego telegram z gorącem podziękowaniem za objaw życzliwości posłów z powodu słabości małżonki. P. Jaworski na wczorajszem posiedzeniu Koła poselskiego podał podziękowanie to do wiadomości posłów.

* **Zatwierdzenie wyborów**. Cesarz zatwierdził wybory: Hermana Czecza de Lindenwald, na prezesa; zaś ks. Józefa Hamerlaka, na zastępcę Rady pow. w Białej; Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, na prezesa; zaś Konstantego Znamirowskiego, na zastępcę prezesa Rady pow. w Borszczowie; Edmunda Lityńskiego, na prezesa: zaś Michała Borowskiego, na zastępcę prezesa Rady pow. w Podhajcach; Mikołaja Torosiewicza, na prezesa, zaś Izydora Kowalewskiego, na zastępcę prezesa Rady pow. w Rohatynie; Franciszka hr. Potulickiego, na prezesa; zaś Romana Wybranowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślanach.

* **Dr. Jan Raczyński** mianowany został przez komitet Towarzystwa opieki szpitalnej w Krakowie sekundarjuszem szpitala św. Ludwika.

* **Wygnanie**. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego stały mieszkaniec Warszawy Henryk Bornsztejn, liczący 36 lat wieku za samowolne przebywanie za granicą został skazany na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, gdy wyrok się uprawomocni, na osiedlenie w Syberji.

* **Hrabianka doktór**. Kobieta-doktór nie jest dziś już rzadkim zjawiskiem. Spotykamy się z doktorem takim — w okularach lub bez okularów, niekiedy, wyjątkowo, nawet z pięknemi oczami — dosyć często. Kobieta — hrabianka — doktór, to o ile wiemy rzecz całkiem nowa — a właśnie taką wydał teraz uniwersytet genewski, my zaś specjalnie mamy jeszcze tę satysfakcję, iż ten doktór — hrabianka jest naszą rodaczką. Panna Wanda Szczawińska pochodzi z znanej hrabiowskiej rodziny Szczawińskich-Brochockich. Biret doktorski otrzymała na podstawie nader pracowitej i uczonej rozprawy o oczach niektórych skorupiaków i o rozszerzaniu się ich źrenicy pod wpływem ciemności i światła.

* **Śluby**. Dziś w sobotę d. 15. bm odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godz. 6 wieczorem ślub p. Leokadji Madeyskiej, córki lekarza prof. Edwarda Madeyskiego i Jadwigi z Jeleńskich, z p. dr. Franciszkiem Stokłosińskim lekarzem w Jazłowcu.

Dziś w sobotę o godz. $^1/_2$8 wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Czesława Pawłowskiego, praktykanta konceptowego magistratu lwowskiego, z panną Matyldą Hanke, córką pp. Karolów Hanke.

Ślub p. Erazma Aniszewskiego z panną Marją Ubikówną odbędzie się dziś o godz. 7 wieczór w kościele parafialnym św. Anny.

* **Obchody narodowe**. *Nowa Reforma* pisze: Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku w głównych i pomniejszych miastach kraju krzątają się już ludzie dobrej woli około urządzania przypadających na koniec miesiąca narodowych obchodów pamięci nieśmiertelnego Adama Mickiewicza (d. 28.), oraz walki o wolność z 1831 r. (d. 29). Rok bieżący jest 60 rocznicą wybuchu bohaterskiej walki, i dlatego we Lwowie i Krakowie zawiązały się już komitety celem urządzenia uroczystych obchodów pamięci wiekopomnego dnia. Niepodobna wątpić, iż i w innych miastach dzień ten, podnoszący ducha siłą bohaterskich wspomnień, godnie będzie obchodzony, i że urządzający nabożeństwa, obchody i wieczorki, dołożą starań ku krzepieniu w sercach i umysłach rodaków uczuć patrjotycznych. Nie należy nam zapominać o hołdach dla ludzi i wypadków, na hołd ten zasługujących, w ciężkich bowiem chwilach narodowego życia obchody takie są pociechą i umocnieniem w miłości dla ojczyzny.

Sądzimy, iż zarówno uczczenie 60 rocznicy listopadowego boju, jak i obchody pamięci wielkiego Adama w tym roku „powróconego cudem na ojczyzny łono" dadzą się ująć w jedną wspólną, że się tak wyrazimy, uroczystość narodową, która powinna być obchodzoną wszędzie, gdzie biją serca polskie i gdzie objaw uczuć patrjotycznych nie jest tamowany.

Z wiarą, iż w każdem najmniejszem nawet miasteczku obchody takie w bieżącym roku będą urządzone, — polecamy pamięci i ofiarności rodaków nieliczną już garstkę uczestników walki z 1831 r., zostających na opiece komitetów opieki nad nimi we Lwowie i Krakowie istniejących.

Nieliczni już sędziwi starcy ci mają prawo spodziewać się od rodaków przy schyłku życia pomocy, na jaką zasłużyli sobie ofiarą życia, a często i całego mienia dla sprawy wolności i niepodległości ojczyzny.

* **Deputacja miasta Doliny** złożona z burmistrza miasta p. Szelińskiego i radnego p. Bronisława Gumińskiego przybyła tutaj w celu wyjednania u komisji sejmowej przeniesienia powiatowej Doliny z rzędu „miasteczek" do „miast" w przygotowywanej dla tychże gmin ustawie. Dolina dawniej miasto „królewskie", któremu po przyłączeniu do Austrji dopiero odjęto przywileje królewskie, liczy obecnie 10 tysięcy ludności, jest siedzibą wszystkich władz powiatowych i zarządu salin, liczy znaczną inteligencję i poważne mieszczaństwo starające się podnieść to ważne ognisko społeczne do należnego mu znaczenia. Zabiegom deputacji, niestety, istniejące ustawy stać mają na przeszkodzie niepodobnej do przebycia.

* **Wybory**. Wybór uzupełniający do sejmu w przemyskiem przypada 18. bm. (wtorek). Dnia 12 bm. odbyło się w Przemyślu posiedzenie pełnego komitetu przedwyborczego. Po zdaniu sprawy przez przewodniczącego dr. Czajkowskiego z przebiegu dotychczasowej akcji, przemawiało czterech włościan z różnych okolic powiatu i wszyscy zgodnie zaznaczyli, że lud ogólnie życzy sobie ponownego wyboru ks. Adama Sapiehy. Na wniosek więc jednego z nich uchwalił komitet jednomyślnie polecić wyborcom tę kandydaturę.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego dla powiatu krakowskiego przyjęto kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego na posła do Rady państwa w miejsce p. Bobrzyńskiego, o czem zawiadomiony ma być komitet przedwyborczy dla powiatu chrzanowskiego. Komitet ten odbędzie posiedzenie w poniedziałek 17. bm.

* **Koncert** na cele dobroczynne, urządzony pod artystycznem kierownictwem p. K. Mikulego, odbędzie się we wtorek dnia 18. b. m. w sali „Sokoła". P. Helena Modrzejewska przyrzekła swój współdział. Znakomita artystka wygłosi znany wiersz Kornela Ujejskiego pod tyt. „Hagar na puszczy". Nie ma więc wątpliwości, że publiczność nasza zgromadzi się bardzo licznie, zwłaszcza, że i część muzyczna będzie bardzo zajmującą. Wezmą w niej udział pierwszorzędne siły jak p. Wolfsthal, panna Setmajerówna i inni.

* **Port w Krakowie**. W Krakowie traktowaną jest żywo sprawa urządzenia portu na Wiśle pod Krakowem. Wczoraj właśnie odbyła się w tej sprawie komisja w starostwie, w skład której wchodzili reprezentanci rządu, wojskowości. Rady miejskiej, magistratu, Izby handlowej itd. Na urządzenie portu proponowane są cztery punkta: Dajwor, Podgórze, Skałka i miejsce około dworca kolejowego na Zwierzyńcu.

* **Kraków na wystawie w Turynie**. W międzynarodowej wystawie budownictwa i zabytków architektoniki w Turynie, wzięły udział z miast polskich Kraków i Warszawa. Przebywający w Turynie Polak, p. Zahorowski, który był obecnym przy otwarciu wystawy i widząc, że nie było nikogo ktoby ministrom włoskim przedstawił wystawę Krakowa, w stanowczej chwili przyjął ten obowiązek na siebie, opisuje tę wystawę w liście do jednego ze swych przyjaciół krakowskich. Otóż według tego listu ogłoszonego przez dzienniki krakowskie, wystawa Krakowa ma się przedstawiać wspaniale: ślicznie wykonane widoki starożytnego Wawelu, sarkofagu Stefana, ratusza, kościoła św. Krzyża, fortyfikacji, szkół miojskich, — dalej fragmenty wieków średnich, szkoły piękna, prace Juljana Kossaka, Prylińskiego, Łepkowskiego K. Kleczkowskiego, Wdowiszewskiego, Księżarskiego i t. d., składają się na całość, która robi znakomite wrażenie.

Gdy nadszedł tłumny orszak z ministrami oświecenia publicznego p. Boselli i marynarki p. Brin na czele, p. Zahorowski witając ich, wskazał na *die reiche Polenstadt* Wojnarowskiego i językiem włoskim wypowiedział, jak miasto Kraków jest jedyne z wystawców zagranicznych, które odpowiedziało najzupełniej celowi włoskiej wystawy budownictwa. Następnie objaśnił w krótkości ministrów o szczegółach wystawy Krakowa uwydatniając wysoką wartość prac, nadesłanych *della vetusta Roma pollaca*. Minister oświaty, odpowiedział mu na to: „Proszę pana w mojem i Italji imieniu wyrazić najżywsze i najgorętsze podziękowanie miastu Krakowowi za tak wydatną pomoc w okazałości obecnej wystawy". Komisja ministerjalna, była zachwyconą między innemi przepysznym Wawelem p. Prylińskiego. Hr. Rudolf Kurbis, znakomity artysta-malarz, wykończa dla sekcji krakowskiej napis: *Cracovia*, ze wspaniałym orłem Zygmuntowskim, który po zamknięciu wystawy obiecał przesłać p. Zahorowski do archiwum miasta Krakowa. Wystawę zwiedzi w tych dniach król Humbert.

* **Z armii**. Jenerał-major Michał Trapsia po superarbitrowaniu jako czasowo niezdolny do służby, otrzymał 6-miesięczny urlop, a podpułkownik 11. p. drag. Alojzy Herrenreich urlop całoroczny. Major 45. pp. Ferdynand Siegert przeszedł w stan spoczynku.

* **Okradzenie cerkwi**. Czern. *Gazeta Polska* donosi: Niewyśledzeni złoczyńcy włamali się do wnętrza cerkwi gr. or. w Pożoritta i obrabowali świątynię ze srebrnych świeczników i wielu innych przedmiotów wartościowych.

* **Straszny wypadek**. W Bossańczu, powiatu kocmanieckiego, 10. bm. pewna włościanka ułożyła 4-letnie swe dziecko do snu na przypiecku, a na blasze komina ustawiła wielki kocioł blaszany z wodą. We śnie dziecię stoczyło się z pieca i wpadło do kotła, gdzie właśnie woda już kipiała. Oparzenia jakich doznało spowodowały śmierć.

* **Emigracja do Brazylii**. Z Berlina donoszą, że karawany włościan z Królestwa Polskiego, dążących po złote runo do Brazylii, obozujące na berlińskim Lehrte-Banhof, zmniejszyły się znacznie w dniach ostatnich. Dzienniki berlińskie wyszydzają na wszystkie tony brak oświaty u tych emigrantów, którzy słuchając kłamliwych wieści rozpuszczanych przez ajentów, dążą za Ocean na oczywistą swą zgubę. A jednak niedalej niż przed rokiem, na podstawie takich samych baśni całe tłumy rdzennie niemieckich, a więc tak wysoce cywilizowanych chłopów pomorskich, wyemigrowało do tej samej Brazylii.

* **Zmarli**. Tekla z Czyżowskich Rodzińska, obywatelka m. Sącza, zmarła tam w 65 r. życia.

W Wiedniu umarł nagle Zygmunt Komarnicki, naczelny inspektor tow. kolei państwowych. Zmarły, który liczył lat zaledwo 52, był emigrantem i brał udział w wypadkach roku 1863 Nauki skończył w Paryżu, a wątpiwszy do służby w administracji kolei, dosłużył się wysokiego stanowiska i zdobył sobie ogólne poważanie.

W Łańcucie Henryk Henzel, podchorąży Legii Litewskiej z roku 1831, w 80 r. życia.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 15. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 14. bm. do 12. g. w południe d. 15 b. m: mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południowy, co do siły słaby (1·0), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (92% wilg. względ.), opad: deszcz nieznaczny; wysokość opadu 0.2.

Średnia temperatura doby była + 4·2° C, najwyższa + 5.2° C wczoraj po południ., najniższa + 3·4° C dziś rano o g. 7.

Uwaga: Dziś rano około g. 7 i 11 rosił deszcz nieznaczny.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 780—775 mm. w okolic. Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 767 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 15. bm. do 12. w południe d. 17. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od S do W, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby będzie około + 4·0°; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: doszcz nieznaczny, chwilami pogodnie.

* **Jutro**, dnia 17. listopada: św. Salomei. — św. Hałaktyona.

Na dobie.

Od czegóż innego mógłbym zacząć dzisiejsze zamknięcie rachunków z tygodnia, jak nie od odwiedzin Modrzejewskiej!

Spełniam to nie dlatego, że dziatwa Apollina od wieków zajmuje wśród zwyczajnych laików przykutych do roli, biurka, lub warstatu, a zwanych „przeciętnymi ludźmi", uprzywilejowane stanowisko, nie czynię tego nawet dla kurtoazji, lecz z tego prostego powodu, że od tygodnia nikt o niczem innem prawie nie mówi. Kto tylko żyje we Lwowie, a kto już nie „osobiście", ale nawet z okładki lub afisza teatralnego nie znał Moliera, Scribego, Sardou — musiał w tym tygodniu chociażby jedynie dla „pschuttu" udawać interesującego się teatrem. Jakkolwiek panują u nas jeszcze dość zdrowe stosunki, a więc obeszliśmy się co do biletów bez ażiotażu, przecież nie mało zakłopotano się o ich zdobycie. Znam nawet takich „oświętnych" amatorów teatru, którzy w „piątkę" kupili fotel na „Adrjannę Lecouvreur", tak, że każdy z nich zadowolił się tylko jednym aktem. Najgorzej niestety wyszedł ten, który nie znając sztuki poszedł „na ślepo" na akt pierwszy, w którym Adrjanna nie występuje. W zamian za duchową ucztę udzielaną w teatrze publiczność urządza dla artystki rauty, a mimo naturalnego zmęczenia bohaterki przedstawieniami, zmusza się ją za domieszkę gastronomiczną do wysłuchania z grzeczności stosu produkcyj: wokalno-dramatyczno-muzykalnych. Bodaj to być Modrzejewską! Nawet świat urzędowy z nią trzyma, boć przecież pan namiestnik nie dał się wyprzedzić w gościnności zwyczajnym poddanym i uczcił także artystkę rautem. Pragnąłbym tylko wiedzieć czy intencją salonów „z pod kawek" było przyjąć panią Modrzejewską jako na naszej ziemi wyrosłą polską artystkę, czy też opatrzoną chlubnym stemplem zagranicy panią Modjeską?!

Jakkolwiek by było interesujemy się sztuką tem bardziej, że mamy obecnie rozkwit sezonu z główną cechą prawdziwego i udanego artyzmu.

Udający artyści domorośli nie dają za wygranę nawet w konkurencji z panią Modrzejewską, bo obdarzają nas w jednym dniu aż czterema koncertami (vide miniona niedziela) Że zaś współczesne odbywanie ich wytwarza *ipso facto* współzawodnictwo, zatem każdy komitet stara się mieć jakąś przynętę dla publiczności. „Tam" — zatem jako *great attraction* koncertu zapowiadają odwiedziny arcyksiążęcej pary, „tu" — dodają do produkcyj muzycznych niemieckie programy i tanią herbatę. Gdzieindziej jeszcze każą podziwiać młodziutkie nawet nie subwencjonowane przez sejm gardziołka, albo dla przeciwstawienia — głosy, którym dawno należy się już emerytura.

W zapale artystycznym nawet Rusini założyli własne towarzystwo muzyczne, z ruskim językiem wykładowym, ochrzczone „Bojanem". Myśl sama nie zdrożna!

Nie wiem, czy ten zapał artystyczny, czy inny jaki czynnik podziałał dodatnio na uspokojenie umysłów „uciemiężonych przez nas" współrodaków, którym „gorzej się dzieje w Galicji niż Polakom w Poznańskiem" (jak powiada p. Teliszewski) — dość, że uznali za stosowne w ostatnich dniach nie robić w sejmie „borby". Cisza ta pozwoliła zająć się ważniejszemi rzeczami. Wzięto się zatem nareszcie do szkół. Przekonano się, że nie są one wzorem, głównie zaś odkryto u wychowańców dzisiejszego systemu brak znajomości języka niemieckiego.

Szkoda, że sejm tak „dobroczynny" i udzielający na wszystkie strony *veniam aetatis i studiorum* nie zezwoli i mnie na *veniam* poselstwa, a tem samem nie dopuści do głosu, bo co do „niemieczczyzny" zająłbym chętnie stanowisko *liberum veto*.

Wykazałbym wówczas jak na dłoni, że krajowa rada szkolna w tem utyskiwaniu stanowczo przeholowała, a doświadczenie jej polegało jedynie na badaniu piśmiennych zadań niemieckich zaopatrzonych notą: „kaum genügend, kaum zur Noth hinreichend". Nie zwrócono zaś uwagi na to, że mimo wykładowy język polski młodzież w życiu posługuje się „niemieckim" dość zrozumiale szczególnie, jeżeli chodzi... o interes". Na świadectwo mego twierdzenia proszę powołać np. wszystkie mniej lub więcej podkasane divy z „Etablissement" Klingsberga, które jako „biegłe w sztuce" zeznałyby nawet pod przysięgą przed całą wysoką izbą, że młodzież znamienicie się z niemi porozumiewa w „nadsprejskim" języku. Dlatego nie widzę, potrzeby wykładania aż dwóch przedmiotów o języku emerytowanego „żelaznego księcia", tak samo jak dziwię się znów dlaczego p. Korol nie przemawiał przy tej sposobności za wprowadzeniem do szkół języka rosyjskiego jako obowiązkowego. Ułatwiłaby to znacznie elewom p. Korola porozumiewania się ich z Świętym Petersburgiem w czasie rosyjskich pielgrzymek.

Oprócz reformy szkół nie stało się nic w „nie krajowym sejmie" nadzwyczajnego, wszyscy bowiem czekają na obsadzenie posady po p. Pietruskim. Dojściu tej sprawy do końca przeszkadzają najrozmaitsze czynniki nie zezwalające kandydatom na objęcie posady prezesa wydziału krajowego.

Czekając w kontemplacji na nie tyle boskie, ile poselskie zmiłowanie, aż który z ojców narodu zostanie dopuszczonym do objęcia powyższej posady o gaży 5000 złr. zastanawiamy się w braku innych zajęć losem Jana Ortha, głównie zaś karmią nas całe szpalty o emigracji naszej nędzy ku Brazylii. Wobec tego, że Wadowicki proces nie okazał się skutecznym, zdobyli się kongresowiacy, a pośrednią drogą i ma na znakomite przeciw emigracji lekarstwo — bo na barwne opisy z Bremerhafen o losach wychodźców.

Wysyłanie „specjalnych delegatów" do miejsc, gdzie lud nasz wsiada na okręty, przyniesie wprawdzie warszawskim dziennikom złoty grosz zarobku, bo temat bolesny jest tem samem wdzięcznym, ale czy to środek zaradczy?!

Wychodźczy Kuba, Wojtek, Stach, Maryśka i Kaśka są przecież jak dotąd prawie wszyscy „analfabetami" — *ergo* nie wyniosą z tych opisów pożytku i słuchają tymczasem ze szkodą dla kraju bieglejszych w opisach złotodajnej Brazylii-ajentów. U źródła wychodźtwa nic się nie robi, a chociaż mamy w projekcie „sanacyjną" wyprawę p. Szczepanowskiego do Argentynii, niestety — do niej daleko, za daleko nawet, aby sam projekt mógł już teraz skutecznie przeciwdziałać emigracyjnemu baccylusowi...

Skoro mowa jednak o lasecznikach i mikrobach, nie mogę ominąć choćby z prostej sumienności, bohatera końca stulecia dr. Kocha. Jakkolwiek wynalezioną „śmierć suchotom!" otacza jeszcze gruba tajemnica i chorzy niewtajemniczeni mało na razie mają pożytku z tego lekarstwa, już sprawcy jego zaczynają się kłócić o autorstwo. Sławy Kochowi z Berlina zazdrości Dixon z Filadelfii, a chorzy nie mogą zastosować zasady *duobus litigantibus tertius gaudet* i cierpliwie czekają aż do skutku — tj. do śmierci. Przynajmniej my w naszym zaścianku Europy nie tak szybko ujrzymy zbawczą radę przeciw tej chorobie, bo za październik wykazaliśmy 63 wypadków śmierci na suchoty.

Chociaż jednak postępowi zagranicy z dala się przypatrujemy, przecież i na własnem śmieciu borykamy się tak ze światem mikrokoków, jak i fałszywymi składnikami pożywienia.

Dowodem tego świeżo otwarta, wprawdzie nie bakterjologiczna, zawsze jednak coś wspólnego z hygieną mająca pracownia chemiczna p. Włodzimirskiego.

Ponieważ właściciel jej ogłasza, że prócz badania pokarmów i spożywczych artykułów, podejmuje się wszelkich możliwych analiz, za tem nie dam nu wprawdzie badać naszego mleka, bo wiem że ono z żadną krową nie ma nic wspólnego, lecz proszę, jako trapiony ustawicznie polityką Rusinów, na początek o następujący chemiczny rozbiór. Czyby nie można w myśl powyższych „możliwych analiz" zbadać, ile p. Korol *et tutti quanti* towarzysze jego mają w swojem wyznaniu wiary części składowych... prawdziwego Rusina — a ile też procent wynoszą części składowe „o smaku moskiewskim?!"

Sądzę, że stosunek nie wypadnie na niekorzyść „Białego cara".

Już tak *vermöge der Trägheit* ciąży ku Rusinom, że nawet zapowiedź any afiszami ruski teatr p. Biberowicza zniewala mię do wypowiedzenia *ad vocem* ich kilku zdań. Słyszałem onegdaj, jak dwaj borytele z entuzjazmem mówili na ulicy: „*Ale nass Korol fajno sia trymaje w sojmi protiw Lacham.*" Wysoce to chwalebne! Teraz jednak rzekomi obrońcy ruskiej sprawy mają sposobność do pokazania, że nietylko drogą wycieczek w sejmie, lecz i gdzieindziej potrafią się trzymać.

Z uwagi bowiem, że p. Biberowicz wybrał się do Lwowa w zły czas, bo trudno konkurować „Na tałką Połtawką", „Pentełejem Trubką" i „Kapralem Tymko" — z Modrzejewską, a więc na poparcie polskiej publiczności sympatyczny nam teatr ruski nie wiele liczyć może, przeto nie dla reklamy p. Biberowicza, lecz dla zasady proszę, by ci trybuni russcy zdobyli się na poparcie narodowej sceny. O ściskanie ich praw na tem polu przez Polaków bać się nie potrzebują, bo przed kasą teatralną ruskiego teatru nie będą stać żandarmi, i nie będą wyrywać, na wzór wyborczych kart, kuponych biletów na przedstawienia z polecenia „polskiej intrygi" lub prezydjum c. k. namiestnictwa.

Quod demonstrandum wprawdzie *erat*, lecz zapomniałem, że p. Korol nie solidaryzuje z p. Biberowiczem, i „słusznie", bo ten ostatni nie grawituje po myśli moskalofilów ku Rosji i utrzymuje czysty ruski język na swej scenie.

Bruno Maryl.

Teatr, literatura i muzyka.

— Trzeci występ gościnny Heleny Modrzejewskiej. Swoją pięcioaktową tragedją bardziej zrehabilitował i oczyścił Szyler nieszczęśliwą królowę Szkocji Marję Stuart — niżli wszyscy monografiści i historycy, którzy kiedykolwiek tomy o niej pisali. Ta sama królowa, która w tragedji Słowackiego wstręt budzi i grozą przejmuje — u Szylera staje się przedmiotem uwielbienia i współczucia, tem więcej zaś, gdy ją przedstawia nasza wielka artystka. Począwszy od pierwszego aktu najmniej może dającego pola do popisu, ale zato najtrudniejszego. Z punktu sztuki aktorskiej, aż do samego końca tragedji publiczność była formalnie oczarowaną skończonem i wykończonem do najdrobniejszych szczegółów wykonaniem tej roli. Jeżeli akt pierwszy zachwycał może tylko prawdziwych smakoszów, to trzeci budził w całem audytorjum grozę i przerażenie, a skończył się prawdziwym huraganem oklasków i uniesieniem bez zmiary, ostatni zaś nawet starym bywalcom teatralnym łzy wyciskał z oczu. Oprócz całości przeprowadzonej z nieporównanem mistrzowstwem, w akcie pierwszym scena, gdy królowa dowiaduje się, iż mo-ą ją skazać na karę śmierci, następnie cały akt trzeci i piąty — były godnemi pierwszorzędnej gwiazdy artystycznej świata. jaką jest w istocie nasza wielka artystka. Nasi artyści — widać to było — czynili co mogli — nagradzając usiłowaniami brak wyprobowania — aby godnie stanąć i utrzymać się na wysokości gry takiego gościa.

— Pani Modrzejewska ulegając życzeniu ogółu, powtórzy „Marję Stuart" jutro.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w sobotę „Walka kobiet", komedja w 3 aktach Scribego. Czwarty występ gościnny p. Modrzejewskiej. W niedzielę popołudniu „Baron cygański", operetka w 3 aktach Straussa, wieczór „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera Piąty występ gościnny p. Modrzejewskiej.

Sejm.

Lwów 15. listopada.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto się o godz. 11. m. 15. przy bardzo słabym udziale Izby. Zebrało się posłów zaledwie tylu, ile wymagał komplet potrzebny do rozpoczęcia obrad.

Z porządku dziennego referował imieniem komisji budżetowej p. Chrzanowski zdając sprawę o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1889. Imieniem komisji wniósł, ażeby sejm wstrzymał się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków indemnizacyjnych za r. 1889 a przyjął je tylko do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych.

Z kolei odesłano, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, przedstawionym przez p. Pietruskiego, sprawozdanie Wydziału w przedmiocie reorganizacji szkoły żeńskiej w Jaśle, do komisji szkolnej.

Imieniem komisji górniczej przedstawił następnie p. Wiktor sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych z następującemi wnioskami:

1. Wstawia się w budżet na r. 1891:

a) na subwencje praktycznej szkole wiercenia we Wietrznie i niższej szkole górniczej w Borysławiu (zamiast 1800 zł. w poz. 210 preliminarza budżetu), 3200 zł.;

b) na wydawnictwo atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem (zamiast 1500 zł. poz 204 preliminarza budżetu), 2500 zł.;

c) na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania (poz. 208), 1500 zł.;

d) na chemiczno-technologiczne studja przeróbki nafty i wosku ziemnego i na wydanie podręcznika technologii tych produktów (zamiast 300 zł. poz 209 prel. budżetu), 800 zł.;

e) na stację doświadczalną produktów naftowych (poz. 211), 900 zł.;

f) na stypendja dla górników i uczniów akademii górniczych i niższych szkół wiertniczych (poz. 216), 3000 zł.

2. Sejm ponawia wezwanie do ck. rządu, aby podejmując eksploatację soli potasowych w kopalni kałuskiej zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie zmielonym i postarał się zbudowaniem toru kolejowego ze stacji Kałusz do kopalni i unormowaniem taryf kolejowych o tani przewóz soli w całym kraju.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby

1) zestawienia statystyczne o produkcji i handlu naftą zbierał i publikował częściej niż w całorocznych odstępach, uzupełniając je o ile to być może wiadomościami o produkcji i handlu za granicą, oraz

2) u ck. rządu poczynił starania, aby galicyjskiemu przemysłowi naftowemu przyznano w równej mierze z przemysłem innych krajów, a zwłaszcza Węgier, korzyści niskich cen transportu kolejowego i zapewniono ułatwienia, jakich zarządy kolejowe przedsiębiorcom udzielać mogą.

W dyskusji zabrał głos p. Szczepanowski dla zwrócenia uwagi na doniosłość przedmiotu, do którego się te rezolucje odnoszą. Wystąpieniem swojem chce dodać otuchy tym, którzy są za czynną polityką. Przemysł naftowy rozwija się u nas od lat 30, z tych pierwsze 20 lat były próbami, w ostatnich dziesięciu produkcja zwiększyła się dziesięciokrotnie, choć ogólne, światowe warunki były temu rozwojowi nieprzychylne, a poparcia ze strony rządu nie doznawał. Zatem rozwinął się sam ze siebie wbrew działaniu rządu, a jedynie dzięki temu, co kraj stosownie do sił swoich dla niego uczynić mógł, i dzięki tym przedsiębiorcom, którzy odwagi nie tracili, rąk nie opuszczali, lecz wytrwale pracowali i pracują. Mowca podnosi zasługi Gorayskiego, który wyłącznie krajowych pracowników używa, postarawszy się o ich fachowe wykształcenie. Że nasi pracownicy nie są gorsi od zagranicznych dowodzi tego okoliczność, że nasi wiertacze znajdują zatrudnienie w Argentynie, że są tam chętnie poszukiwani i wytrzymują konkurencję z Kanadyjczykami.

Z kolei omawia mowca sprawę kopalń węgla i siarki w Galicji i przechodzi do ocenienia usiłowań dążących do podniesienia kopalń węgla brunatnego w Galicji wschodniej. Te szlachetne usiłowania wskazują, że my o własnych siłach stać potrafimy, byle byśmy tylko wytrwali w rozpoczętej pracy i nie zrażali się chwilowemi niepowodzeniami.

Następnie krytykuje mowca kopalnie soli kuchennej i soli potasowych, jak wiadomo będące własnością rządu. Zwłaszcza kopalnie kainitu w Kałuszu, zawierające większe bogactwa jak kopalnie złota w Kalifornii, są przez rząd tak po macoszemu traktowane, że nietylko dochodów nie przynoszą, ale nawet straty. Produkcja jest tak nędzną, że dziś nie ma tak naiwnego gospodarza, któryby w Kałuszu zaspokajał swe potrzeby, — każdy woli pociągać z Strassfurtu, bo otrzymuje lepszy produkt i tańszy mimo tak kolosalnej odległości, aniżeli kainit Kałuski.

Wielkie zasługi ma poseł do Rady państwa br. Hompesch, który tak natarczywie domaga się ulepszeń na tym punkcie — jego zabiegi w tym celu godne są najwyższego uznania, to prawdziwy obywatel, zdaniem mowcy, godny polskiego indygenatu.

Wkońcu omawia mowca nasz kredyt przemysłowy i wyraża zdziwienie, jak niektórzy w Banku krajowym chcą widzieć zupełne zaspokojenie potrzeb tego kredytu. Wszak Bank krajowy wraz z swoim kapitałem jednomilionowym wystarczy z biedą na zaspokojenie chwilowych potrzeb jednego większego przemysłowca naftowego. Dajcie środki Bankowi krajowemu, a wtenczas można mówić o zaspokojeniu potrzeb kredytu przemysłowego.

Węgrzy inaczej postępują, oni starają się ściągnąć kapitały do kraju, zatrzymując władzę w swych rękach — mając zaś kapitały i władzę nad niemi, nic dziwnego, że mogli dojść tam w ekonomicznym rozwoju, gdzie dziś są.

Kramarczyk opowiada o pokładach węgla kamiennego w Zachodniej części kraju i żąda polecenia do Wydziału krajowego, aby w tych okolicach, mianowicie koło Oświęcimia rozpoczęto badania poszukiwania za węglem kamiennym.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Wiktora przyjęto 1. wniosek komisji; przy punkcie 2. zabrał głos p. Wł. Kozłebrodzki, by poddać ostrej krytyce rozporządzenie finansowej dyrekcji normujące warunki, pod którymi rolnicy mogą nabywać kainit. Mowca oddaje zasłużone uznanie Wydziałowi kraj. za wystąpienie z remonstracją przeciw temu rozporządzeniu.

Mowca przedstawia w miejsce wniosku 2 komisji rezolucję, domagającą się od rządu przyspieszenia eksploatacji kainitu i uchylenia tych trudności, na jakie dziś nabywcy tej soli są narażeni.

Następnie przemawiał jeszcze p. Struszkiewicz żądając, by kainit sprzedawano w stanie odpowiednim do celów rolniczych i w tym sensie stawia odpowiednią poprawkę do punktu 2.

P. Dzieduszycki domaga się, aby rząd jako właściciel kopalni Kałuskich, zajął stanowisko kupiecko-handlowe i w tym duchu stawia poprawkę.

W głosowaniu przyjęto rezolucję tę w stylizacji następującej: Sejm ponawia wezwanie do rządu, aby podejmując eksploatację soli potasowych w kopalni kałuskiej zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie odpowiednim do celów rolniczych, ażeby żądane formalności przy zakupnie kainitu jak najrychlej uprościł i postarał się zbudowaniem toru kolejowego ze stacji Kałusz do kopalni i unormowaniem taryf kolejowych o tani przewóz soli w całym kraju.

Wniosek p. Kramarczyka upadł — natomiast utrzymała się rezolucja p. Romanowicza: aby Wydział krajowy badał, czy poszukiwania za względem w okolicy Oświęcima są wskazane.

Następnie przedstawił z komisji gospodarstwa krajowego p. Jan Tarnowski sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych i wniósł, aby:

1) sejm wyznaczył 5000 zł. na popieranie drobnych melioracyj;

2) sejm wyznaczył 55.568 zł. na częściową regulację niespławnych rzek;

3) sejm upoważnił Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubr. XIII. na r. 1891 aż do końca marca 1893 r., a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego;

4) Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby jak najrychlej zarządził wypracowanie planów melioracji bagien w dorzeczu Bugu i Styru i odnośne projekta do ustaw sejmowi przedłożył.

5) Sejm wezwał rząd, ażeby w myśl uchwały sejmowej z d. 17. października 1884 przystąpił bezzwłocznie do stopniowego przynajmniej wykonania systematycznej regulacji rzek karpackich i zgodnie z przedłożeniem swem, wniesionem w r. 1885 do Rady państwa wyjednał w drodze konstytucyjnej 60 prc. zasiłek państwowy na te regulacje.

Po przemówieniu p. Polanowskiego, który wskazywał na potrzebę melioracyj w wschodniej części kraju przyjęto pierwsze cztery punkta.

Przy punkcie 5 zabrał głos p. Rutowski wskazując na to, że ta rezolucja ma nader bladą formę. W dłuższem przemówieniu wskazuje mowca na to, że to sprawa słuszna w mowach tronowych dwukrotnie wspomniana, że ją trzeba zaakcentować i proponuje w tym celu opuszczeniu słów w rezolucji 5-tej „stopniowego przynajmniej".

Sprawozdawca br. Tarnowski twierdzi, iż ta poprawka jest małej doniosłości, a nawet wypuszczenie tych słów mogłoby wywołać mniemanie, iż chcemy naraz wszystkie rzeki regulować coby nas rzeczywiście w ambaras wprawiło.

W głosowaniu utrzymała się ta rezolucja w formie przez p. Rutowskiego proponowanej.

Przy rozprawie odbytej przed kilku dniami nad sprawozdaniem o niższych szkołach rolniczych, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego ponownie zbadanie kwestji co do dalszego zakładania szkół rolniczych tej kategorji. Obecnie p. Polanowski imieniem tej komisji zdając o tem sprawę wnosi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w celu założenia niższej szkoły rolniczej przeprowadził rokowania tak ze stronami interesowanemi w okolicach Krosna i Stryja, jakoteż z c. k. rządem celem uzyskania odpowiedniej dotacji ze skarbu państwa, oraz aby przedłożył na najbliższej sesji dotyczące wnioski.

Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Z komisji gminnej przedłożył p. Roswadowski sprawozdanie z czynności departamentu I. Wydziału kraj. w zakresie spraw gminnych i wniósł dwie rezolucje:

1. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby przeprowadził z wysokim c. k. Rządem rokowania w przedmiocie ogólnego przymusowego ubezpieczenia od ognia, a to w tym duchu, żeby ustawa ta dla Królestwa Galicji i Lodomerji sejmowi krajowemu dla powzięcia odpowiednich uchwał jaknajrychlej przedłożoną została.

2. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby obmyślił odpowiednie środki celem zabezpieczenia dla mieszkańców gmin wiejskich zdrowej wody do picia i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski.

Po sprostowaniu przez komisarza rządowego jednego faktu mianowicie, że w chwili kiedy sprawozdanie Wydziału kraj. szło do druku, Wydział kraj. otrzymał odpowiedź namiestnictwa, nie mógł jednak o niej już uczynić wzmianki—przyjęto wniosek komisji z wyjątkiem rezolucji 2., która nie uzyskała większości.

P. Wolański wniósł z komisji administracyjnej, aby sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o oglądaczach bydła na obszarach dworskich.

P. Skałkowski imieniem komisji budżetowej wnosi: Zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1888, przedłożone przez Wydział krajowy, przyjmuje sejm do wiadomości. Przyjęto.

P. Okuniewski wnosi usunięcie punktu 9. z dzisiejszego porządku dziennego, potrzeba bowiem by się rozpatrzono w projekcie ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Izba się zgadza, a marszałek poleca odczytać wnioski i interpelacje:

P. Michalski i towarzysze interpelują rząd, dlaczego dotychczas nie uczynił zadość wezwaniu sejmu i nie polecił dyrekcji kolei państwowych, aby swe potrzeby, wchodzące w zakres krajowego rękodzielnictwa, zaspakajała w kraju u krajowych rękodzielników.

Wniosek Kramarczyka i towarzyszy domaga się projektu nowej ustawy drogowej.

P. Dydyński i towarzysze interpelują komisarza, czem rząd usprawiedliwi zwłokę w aktywowaniu fundacji Wojciecha Kucharskiego na założenie szkoły w Dobranowicach.

P. Teliszewski wnosi zmianę ordynacji wyborczej sejmowej celem wprowadzenia bezpośrednich wyborów do sejmu.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 3½, — następne w poniedziałek o godzinie 11. w południe.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków indemnizacyjnych, kończy się następującym wnioskiem:

„Komisja budżetowa składa Wys. sejmowi powyższe szczegółowe sprawozdanie o zamknięciu rachunków z dochodów i wydatków w r. 1889 r. wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych, którymi dotychczas c. k. rząd zarządza, oraz z stanu tych funduszów z końcem r. 1889.

„Jednak komisja budżetowa zważywszy, że w przedłożonem przez c. k Rząd zamknięciu rachunków za rok 1889 są zamieszczone w stanie biernym fundnszów indemnizacyjnych wschodnio-galicyjskiego i zachodnio-galicyjskiego wielkie sumy powstałe z nieuzasadnionych pretensyj, które rości sobie skarb państwa do tych funduszów, pretensje których Wys. sejm nigdy nie uznał i nie uznaje",

„Zważywszy powtóre, że chociaż ugoda — mocą której uregulowany został stosunek skarbu państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodnio-galicyjskiego i zachodnio-galicyjskiego i mocą której odstąpił skarb państwa od wyżej wspomnionych pretensyj nieuznanych nigdy przez kraj nasz, — została przyjętą przez Reprezentację państwa i przez sejm, a c. k. rząd i Wydział krajowy otrzymali prawomocne upoważnienie do podpisania tej ugody, jednak ta ostatnia formalność jeszcze spełnioną nie została",

„Zważywszy po trzecie, że wys. sejm nie załatwiał stanowczo zamknięć rachunków funduszów indemnizacyjnych, także z powodu, iż te zamknięcia rachunkowe przedstawia c. k. rząd wys. sejmowi dopiero od 1871 r., zaś poprzednich zamknięć rachunków indemnizacyjnych nie przedłożono wys. Izbie i sejm ich nie roztrząsał, przeto zamknięć rachunkowych później i teraz przedłożonych nie można należycie zbadać i stanowczo załatwić.

„Z tych powodów komisja budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków indemnizacyjnych Galicji wschodniej i W. Księstwa Krakowskiego za rok 1889, a przyjmuje tylko je do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych".

Wobec powyższego wniosku, a który niewątpliwie przez sejm uchwalony zostanie, zapytać się godzi: kto dotąd prócz jedynie c. k. rządu, mógł tworzyć projekta konwersyjne długu indemnizacyjnego?

Chwilowa sytuacja.

Wczorajsze postanowienie Koła sejmowego postawienia ustawy sanitarnej na porządku obrad tegorocznej sesji, spełniło choć w części życzenie, jakiego staliśmy się organem, żądając, aby interwencja Koła sejmowego zrobiła ład w trzech kwestjach głównych, nurtujących dotąd w sferach sejmowych, lecz nie posuwających się naprzód ku rozwiązaniu, ale przeciwnie wikłających się i wikłających inne sprawy. Odtąd wiadomo, że większość sejmowa chce, aby na tej sesji uczyniono co należy ku poprawie stosunków zdrowotnych kraju.

Wobec zamanifestowanej w ten sposób woli, nie wątpimy, że i rzecz sama załatwioną zostanie zgodnie z wymogami samorządu i położeniem materjalnem kraju. Nie przypuszczamy, aby trudną rzeczą być mogło w naszym sejmie, pojmującym znaczenie samorządu, przeprowadzić w przyszłej ustawie postanowienia, iż mająca być zaprowadzoną organizacja lekarzy autonomicznych podlegać będzie rozporządzeniom wydziałów powiat., sprawujących nadzór autonomiczny nad policją zdrowia w ogólności, a posady lekarskie tworzonemi będą li w granicach potrzeby i możności — o czem sąd należy również do Wydziałów powiatowych. Nie wątpimy, że postanowienia odpowiadające tym dwom nieodbitym wymogom, przeprowadzonemi będą i dlatego nie przeraża nas obawa, iż uchwała wczorajsza Koła może pociągnąć w konsekwencji zadanie ciosu śmiertelnego rozwojowi samorządu, ani też widmo przeciążenia ludności kosztami wydatków czysto urzędniczych i daremnych dla publicznego zdrowia.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Rady państwa znajduje się drugie czytanie zmienionej ustawy o zarazie bydła, weryfikacja wyborów, drugie czytanie wniosku Fuchsa w sprawie ustawy o rozszerzeniu nietykalności poselskiej (wywołanej sprawą Ozarkiewicza), projekt do ustawy, dotyczącej uregulowania przemysłu budowniczego.

Kreuzzeitung donosi z Petersburga, że do gubernii jen. Hurki, po części przyszły już, po części przyjść mają komendy wojskowe a to: kadry dla dywizji rezerwowej, które wyłącznie na lewym brzegu Wisły zostaną umieszczone, nadto brygada kozaków z Uralu i Tereku, po której wyjdzie dalsza brygada. Ta stanie na lewym brzegu Wisły i prawym Narwi, więc na samej granicy pruskiej.

Tenże sam dziennik donosi z Petersburga, ze źródeł dobrze poinformowanych, że wcale tam nie myślą o bliskiej wojnie, już z powodu zaczynających się zmian uzbrojenia.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 15. listopada. Radzie państwa zostanie przedłożona nowela do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Belgrad d. 15. listopada. W klubie radykałów poruszono myśl wniesienia interpelacji w sprawie macedońskiej, a zapowiedziano interpelację w sprawie zatargu austro-serbskiego względem dowozu bezrogów.

Belgrad d. 15. listopada. Królowa Natalia otrzymała w sprawie rozwodu pismo od metropolity Michała, poczem zasięgała opinii biskupa Hieronima, który odpowiedział, że tylko jest obowiązującem, co synod postanowił, a wydane poza synodem zdanie metropolity żadnej niema wagi.

Berlin d. 15. listopada. Zaproszenie na konferencję związków socjalno-demokratycznych, naznaczoną na jutro, zostało cofnięte. Odbędzie się tylko poufne zebranie mężów zaufania, które przygotuje materjał dla przyszłego wiecu wszystkich związków niemieckich.

Hamburg d. 15. listopada. *Hamb. Nachrichten* (organ ks. Bismarka) podnoszą pruską mowę tronową jako znamienitą manifestację pokojową.

Petersburg 15. listopada. Jak zapewniają, proces przeciw Marji Günsbergowej i czterem mężczyznom, zawikłanym w nihilistyczną sprawę z próbami bombowemi w Zurychu, toczy się już od 11. bm.

Kolonia d. 15. listopada Według wiadomości *Köln. Ztg.* z Petersburga, emigracja włościan niesamowicie się wzmaga. Całe wsie opustoszały, pozostali w nich tylko starcy, chorzy i kaleki.

Rzym d. 15. listopada. Carewicz następca ma za powrotem z Indyj złożyć wizytę królestwu włoskim.

Berlin d. 15. listopada. Wobec rozmaitych pogłosek o zachorowaniu Windhorsta, oświadcza *Germania*, że przewódzca centrum trzyma się ciągle tak dobrze, jak na wiecu katolików w Koblencji, tylko mu trudno chodzić po schodach. Kłopoty z obsadzeniem biskupstwa sztrasburskiego nie ustały, ponieważ Watykan domaga się zamianowania Alzatczyka na tę katedrę.

Londyn dnia 15. listopada. Rozbicie krążowca „Serpent" koło przylądka Finisterre (północno-zachodni róg Hiszpanii) wywołało niezmierną senzację, zwłaszcza w Plymuth, zkąd przeważna część z 270 zatopionych ludzi jego osady pochodzi. Byłto całkiem nowy krążowiec śrubowy o sile 4.500 koni. Miał już z końcem czerwca odpłynąć do zachodniej Afryki, ale maszyny okazały się w nieporządku. Po naprawie kilka razy robiono z nim próby, a zawsze okazywał się niezdarnym, tak, że kilku znawców uznawało go za niezdolny do służby. „Serpent" nie zginął podczas burzy. Angielska marynarka wojenna posiada jeszcze siedm innych nowych krążowców tego samego niezdatnego systemu.

Petersburg d. 15. listopada. Półurzędowy *J. de St. Petersb.* podnosząc ustęp mowy Salisburyego na bankiecie u lorda majora o podróży carewicza następcy do Indyj, oświadcza, że słowa te prezesa gabinetu angielskiego nie mogą jak tylko najsympatyczniejszy oddźwięk znaleźć w całej Rosji.

Sondershausen d. 15. listopada. Marszałek dworu ks. Schwarzburg Sondershausen, major Borecki zastrzelił się.

Wiedeń dnia 14. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·20 Akcje węgierskie Banku kredytowego 349 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164.40 Akcje Unionbanku 241.75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 142·—. Losy tureckie 37 75. Akcje kolei Państwowej 242·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.—. Losy komunalne wiedeńskie 148 50. Akcje Tow. tureckiego 134·75. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 229.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 228 40. Akcje Bankvereinu 118 50. Rosyjski rubel papierowy 140 75

4²/₁₀% renta wspólna —·— 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·45. 5% renta węg. pap. 99·55. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. listopada (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·10	101·80
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·10	107·80
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59 —	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52 —	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·20	100·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97·90	98·60

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	27·50	29·50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·42	5·54
Napoleondor	9·07	9·21
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·39¼	1·41¼
100 marek niemieckich	56·30	57·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. listopada 1890.

Hotel Angielski. M Janicki z Ścianki. L. Zagórski z Przemyśla. A. Kokurewicz Kuryzna z Liska. W. Zajączkowski z Turzego. B. Hoszowski z Rolowa. V. Walter z Zöptau, S. Samuely z Kołomyi B. Fischer z Wiednia.

125)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

X.

Droga do Knowlesbury była prosta i równa.

Ilekroć spojrzałem po za siebie, widziałem dwóch szpiegow, postępujących mojemi śladami.

Przez długi czas szli w pewnej odległości, kilka razy jednak przyspieszali kroku, jabky z zamiarem zrównania się ze mną, lecz zwalniali go znown.

Mieli widocznie jakiś cel ukryty i wahali się nad obraniem najwłaściwszej do niego drogi.

Nie mogłem przeniknąć ich zamysłów, lecz zaczynałem się obawiać, że nie zajdę bez wypadku do Knowlesbury.

Jakoż przeczucia moje się sprawdziły.

Wszedłem właśnie w odludną część drogi, która skręcała opodal na prawo i obliczałem, że jestem już niedaleko miasta, gdy nagle tuż po za sobą usłyszałem kroki owych dwóch ludzi.

Zanim miałem czas się obejrzeć, jeden z nich (ten, który mnie śledził w Londynie) przeszedł obok mnie z lewej strony i potrącił ramieniem.

Byłem bardziej rozdrażniony, niż mi się zdawało i na nieszczęście, popchnąłem go.

Natychmiast zaczął wołać o pomoc.

Towarzysz jego, ubrany po strzelecku, przyskoczył do mnie z prawej strony i w jednej chwili owi szpiegowie wzięli mnie pomiędzy siebie.

Przeświadczenie, iż zrobiono na mnie zasadzkę i że w nią wpadłem, wstrzymało mnie od pogorszenia jeszcze mojej pozycji nierówną w szansach bójką z tymi dwoma ludźmi, z których jeden mógłby sam powalić mnie o ziemię.

Nie usiłowałem więc odpędzić ich od siebie, rozejrzałem się tylko naokoło, aby zobaczyć czy nie ma kogo w pobliżu, kogobym mógł wezwać na pomoc.

Opodal wieśniak pracował na roli i był świadkiem tego zajścia. Zawołałem na niego, aby szedł ze mną do miasta, lecz wstrząsnął głową i z całą obojętnością oddalił się ku pobliskiej chałupie.

Tymczasem szpiegowie sir Percivala oświadczyli mi jednogłośnie, że mnie pozwą o napad.

Nie opierałem się im wcale.

— Puście mnie — rzekłem spokojnie — a pójdę za wami do miasta.

Człowiek ubrany po strzelecku nie chciał nawet słuchać tej propozycji, lecz towarzysz jego, bystrzejszy i liczący się z konsekwencjami, nie życząc sobie popełniać bezużytecznego gwałtu, dał mu znak i obaj wypuścili mnie ze swych rąk.

Szedłem pomiędzy nimi swobodnie.

W ten sposób dotarliśmy do zakrętu; tu zaczynało się już przedmieście Knowlesbury.

Jeden z miejscowych policjantów przechadzał się wzdłuż drogi.

Napastnicy zwrócili się ku niemu ze skargą na mnie.

Odpowiedział im, że burmistrz jest właśnie w ratuszu i radził, aby się tam udali bezzwłocznie.

Poszliśmy zatem do ratusza.

Dependent wniósł formalny pozew, obarczając mnie zarzutami, jak zwykle w podobnych razach, przesadnemi.

Burmistrz zapytywał, czy ktokolwiek był świadkiem rzekomej mojej napaści?

Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, oskarżający zaznaczył obecność włościanina, pracującego na przyległem do drogi polu.

Następujące jednak słowa burmistrza objaśniły mnie, jaki w tem cel miał mój prześladowca.

Burmistrz ów zażądał natychmiast, abym przyprowadził mu tego świadka, wyrażając przytem gotowość przyjęcia kaucji, poręczającej za mój powrót, jeślibym mógł ją ofiarować.

Gdybym był znany w mieście, pozwoliłby mi się oddalić, wziąwszy słowo honoru, iż wrócę, lecz, że nikt mnie tu nie znał, nie było innej rady, jak tylko złożyć zastaw.

Tak mi objaśniał burmistrz.

Rozumiałem teraz cały plan moich prześladowców.

Wszystko zostało ukartowane w ten sposób, aby wnieść pozew w miejscowości, gdzie byłem zupełnie obcy i gdzie nie mogłem uzyskać kilkodniowego pozostawienia mnie na wolnej stopie za poręczeniem.

Zostałem tymczasowo osadzony na trzy dni w areszcie. Był to wprawdzie termin niedługi, lecz przez ten czas sir Percival mógł przedsięwziąć kroki dla sparaliżowanta dalszych moich poszukiwań. Po upływie owych trzech dni, skargę cofniętoby zapewne i obecność świadka okazałaby się zupełnie zbyteczną.

Rozumiałem dobrze cały ten manewr i ogarniała mnie rozpacz na myśl, że nie potrafię wyjść z tej pułapki.

Nie widząc żadnej nadziei ratunku, uciekłem do niedorzecznego środka.

Poprosiłem o papier, pióro i atrament. Zamierzałem napisać list do burmistrza, tłómacząc mu moją propozycję.

Opamiętałem się jednak w porę. Po skreśleniu pierwszych słów, zdałem sobie sprawę, jak wielką byłoby to nieostrożnością. I nagle, wśród ciemności, jakie mnie otaczały, zabłysł promień nadziei.

Przypomniałem sobie pana Dawson, w Oak Lodge.

Czytelnik pamięta może, iż za poprzedniej bytności w Blackwater Parku, odwiedziłem doktora, mając do niego list polecający od panny Halcombe.

Napisałem teraz, odwołując się na to pismo i na zwierzenia, jakie mu uczyniłem osobiście, odnośnie do trudności, napotykanych na drodze moich indagacyj.

Nie wyjawiłem mu wówczas całej prawdy, wspomniałem tylko, że muszę udaremnić pewien spisek, którym zagrożona była panna Halcombe.

I teraz tłómaczyłem w ten sam sposób obecność moją w Knowlesbury i prosiłem p. Dawson w imię damy, której byłem rzecznikiem, o przybycie mi w pomoc.

Pozwolono mi nająć posłańca. Obiecał mi, że za czterdzieści minut stanie w Oak Lodge i że po upływie drugich czterdziestu p. Dawson przybędzie do Knowlesbury.

Kazałem mu, gdyby nie zastał doktora w domu podążyć za nim.

Po jego odjeździe, uzbroiwszy się w cierpliwość, oczekiwałem rezultatu mojego listu.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)